

Hashtag Nikab

24 października 2014

Dwie artystki Saks Afridi i Quinza Najm z Upper West Side uważają, że nowojorskie kobiety powinny spróbować noszenia masek, znanych także jako "nikab". Wzywają kobiety, by nałożyły czarne maski i zrobiły sobie „selfie”.

Ten projekt sztuki politycznej zaczął się jako prywatny eksperyment, kiedy Najm zaczęła nosić nikab (błędnie nazywany tutaj "hidżabem", który jest tylko chustą na głowę) w swojej dzielnicy i spotkała się z kilkoma wrogimi reakcjami w rodzaju okrzyków: „Wracaj do siebie!” [Go home].

Wtedy Najm uznała, że zakrywanie swojej tożsamości jest aktem asertywnego wyzwolenia i wyzwania wobec tylko rzekomo "tolerancyjnej" Ameryki. Rozpoczęła hashtag #DamniLookGood i poprosiła kobiety, zarówno muzułmanki, jak niemuzułmanki – a także mężczyzn – o nakładanie nikabu jako "demonstracji tolerancji".

Część kobiet, które spróbowały noszenia czarnego nikabu i obcisłego czarnego zakrycia głowy, uznały, że zakrycie się jest „seksowne”. Najm podkreśla także, że można nosić pod spodem „byle szmatkę i czuć wielką wygodę”. (Prawdopodobnie mówi tutaj także o pełnym zakryciu ciała, czyli o burce.)

Te dwie artystki twierdzą na swojej stronie internetowej, że kobieta może „wybrać” noszenie nikabu i kiedy to robi „w pełni panuje nad swoją seksualnością, a w ostatecznym rachunku nad tym, co czyni ją tak piękną”.

Zachodni poszukiwacze przygód i artyści mają długą historię takich przebieranek. Upodabniają się do „tubylców” zarówno politycznie, jak ubiorem. Lawrence z Arabii i Isabelle Eberhardt ubierali się jak Arabowie. Lewicowi Europejczycy i Amerykanie, którzy maszerują przeciwko Ameryce i za „Palestyną”, często nakładają kefije, które noszą na szyjach,

ale które można także nosić jako maski na twarz i zakrycie głowy.

Zastanawiam się, co powiedziałyby Afridi i Najm tym wszystkim dziewczynom i kobietom, które zostały zamordowane w imię honoru za odmowę noszenia zasłony na twarz, noszenia hidżabu (chusty na głowę) lub dlatego, że nosiły swoje zasłony niewłaściwie; albo tym piętnastu saudyjskim nastolatkom, które próbowały uciec z płonącego budynku swojej szkoły, ale zostały wepchnięte z powrotem w ogień, bo Policja Moralności nie chciała, by przeżyły, jeśli miały – choćby przez chwilę – odsłonięte twarze.

Te artystki i wszyscy, którzy się z nimi zgadzają, traktują to, co jest głównie przymusem w świecie muzułmańskim (i w muzułmańskich społecznościach na Zachodzie), jako potencjalnie wolny wybór. W zasadzie nakładają odpowiednik maski „blackface” lub łańcuchów niewolniczych i mówią, że daje to dobre samopoczucie – w Nowym Jorku, gdzie tylko udają i zawsze mogą zdjąć zasłony z twarzy bez żadnych negatywnych konsekwencji.

Niektóre plemienne, etniczne i religijne obyczaje łamią prawo amerykańskie (np. poligamia, okaleczanie genitaliów kobiecych, przymusowe małżeństwo dzieci, purdah – przemoc oparta na honorze, włącznie z morderstwem honorowym – i zasłanianie twarzy). Chociaż nie chcę, by rząd mówił kobietom, co mogą, a czego nie mogą nosić, doszłam niemniej do wniosku, że zasłona na twarz (nikab) jest zagrożeniem zarówno bezpieczeństwa, jak zdrowia, jak również jest pogwałceniem prawa kobiet do uczestniczenia w publicznym życiu społecznym.

W naszych czasach islamska zasłona na twarz i ciało oznacza całkowite podporządkowanie kobiet. Jest także sztandarem dżihadu, walki, która nie jest znana z tolerancji wobec kobiet, niewiernych lub muzułmanów „niewłaściwego” rodzaju.

„Tolerancja” i wzajemność religijna zaistniałyby wówczas,

gdyby te dwie artystki z Nowego Jorku mogły prowadzić samochód w Arabii Saudyjskiej, z odsłoniętymi twarzami i bez męskiej eskorty; gdyby mogły praktykować chrześcijaństwo w Sudanie i nie zostać ukamienowane; gdyby mogły prowadzić schronisko dla maltretowanych kobiet w Kabulu lub Heracie i nie zostać zastrzelone; gdyby mogły domagać się wykształcenia dla dziewczynek bez groźby zastrzelenia przez talibów. Choć cieszę się, że Malala Yusufzai właśnie dostała Nagrodę Nobla za swój nadzwyczajny heroizm, muszę przypomnieć, że to ludzie Zachodu dali jej tę nagrodę, nie zaś pakistańscy talibowie.

Musimy być ostrożni, by nasza „tolerancja” dla „nietolerancyjnych” nie doprowadziła do jeszcze większej „nietolerancji”. A tym właśnie są zabawy dwóch artystek z Nowego Jorku – propagowaniem seksownej tolerancji dla nietolerancji.

Autorka: Phyllis Chesler

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: [Breitbart](#)

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)

O AUTORCE

Phyllis Chesler – emerytowana profesor psychologii City University of New York, współzałożycielka Association for Women in Psychology oraz National Women's Health Network.